



W CENTRUM POLSKI

MIESIĘCZNIK GMINY ANDRESPOL

Numer 1/2015

24 LIPCA 2015 r.

GAZETA SAMORZĄDOWA
EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

Temat miesiąca:

W numerze:

ABSOLUTORIUM ZA NAMI



24 czerwca, w pierwszej części X sesji Rady Gminy Andrespol, radni jednogłośnie przyjęli uchwałę w sprawie zatwierdzenia sprawozdania finansowego wraz ze sprawozdaniem z wykonania budżetu Gminy Andrespol za rok 2014 oraz w sprawie udzielenia absolutorium wójtowi Gminy Andrespol z tytułu wykonania budżetu za 2014 rok.

Nie było wątpliwości, ani sprzeciwu. 24 czerwca, w pierwszej części X sesji absolutorijnej Rady Gminy Andrespol radni jednogłośnie przyjęli dwie najważniejsze z punktu widzenia organu wykonawczego gminnego samorządu - czyli po prostu wójta - uchwały w roku. Uchwałę w sprawie zatwierdzenia sprawozdania finansowego wraz ze sprawozdaniem z wykonania budżetu Gminy Andrespol za rok 2014 oraz w sprawie udzielenia absolutorium wójtowi Gminy Andrespol z tytułu wykonania budżetu za 2014 rok.

Zanim dokumenty, o których mowa stały się przedmiotem głosowania naszych radnych, wiosną trafiły pod obrady czterech komisji rady oraz do Regionalnej Izby Obrachunkowej w Łodzi. I to właśnie przedstawiona w trakcie sesji przez przewodniczącą rady Gminy Jana Woźniak pozytywna opinia - wyrażona w formie uchwały - Składu Orzekającego Regionalnej Izby Obrachunkowej na temat sprawozdania wójta z wykonania budżetu gminy za 2014 rok była pierwszą prezentacją ocen spoza rady na temat wyników finansowych osiągniętych w ubiegłym roku przez naszą gminę.

Przed głosowaniem, swoje oceny mieli okazję zaprezentować także przewodniczący komisji: Bezpieczeństwa, Porządku i Ochrony Środowiska, Infrastruktury Społecznej, Infrastruktury Gospodarczej oraz Rewizyjnej. Wszystkie - poprzedzone gruntowną analizą dokonaną w czasie wcześniejszych prac komisji - były merytoryczne i pozytywne.

Bo tak właśnie jawi się obraz sytuacji ekonomicznej gminy ukształtowany w minionym roku.

Dochody wykonane zostały w ponad stu procentach i wyniosły 37 845 610 zł. Wydatki, to 38 737 000 zł, co stanowi 94,5 procent kwoty wydatków zaplanowanej na miniony rok. W efekcie, nasz budżet zamknął się deficytem w wysokości 891 390 zł, który jednak okazał się istotnie niższym od pla-

nowanego i pozwolił gminie na wypracowanie w roku 2014 ponad miliona stu tysięcy złotych wolnych środków. Pozwoli to władzom gminy na spłatę zaciągniętych kiedyś kredytów i pożyczek, zmniejszając tym samym poziom zadłużenia gminy.

Warto w tym momencie - na podstawie bilansu roku ubiegłego - uzmysłowić naszym Czytelnikom co w największym stopniu składa się na dochody i wydatki gminy. Otóż, rok temu największe wpływy - 9 486 352 zł - gmina miała z udziałów w podatku dochodowym od osób fizycznych oraz - 9 477 588 zł - z subwencji oświatowej. Z środków Unii Europejskiej potrafiliśmy w Andrespolu pozyskać 1 764 383 zł. Po stronie wydatków prym wiodły wydatki z działów oświata i wychowanie oraz edukacyjna opieka wychowawcza, które pochłonęły 39,3 procent wydatków ogółem.

O jakości pracy władz gminy świadczy także i to, że w 2014 roku wartość spłaconych rat i pożyczek była znacząco wyższa od zaciągniętych kredytów oraz fakt, że te zaciągnięte uzyskaliśmy na preferencyjnych warunkach! Puentą niech będzie informacja, że w roku 2014 wartość majątku gminy wzrosła o blisko dziewięć i pół miliona złotych.

Wobec zaprezentowanej sytuacji ekonomicznej gminy, zrozumiałym jest fakt, że opinia Regionalnej Izby Obrachunkowej w Łodzi na temat absolutorium, jakie co roku rada poddaje głosowaniu była pozytywna. Po jej odczytaniu, przewodniczący Jan Woźniak zarządził głosowanie.

Wymogom demokracji stało się zadość. Radni jednogłośnie zdecydowali o udzieleniu wójtowi absolutorium. W dalszej części czerwcowej sesji działy się rzeczy niemal tak samo ważne, ale o tym piszemy w naszej stałej rubryce „Z prac samorządu” na stronie drugiej.

k.s.



Ostatecznie ustrój totalitarny skończył się w naszym kraju 27 maja 1990 roku, kiedy w wyborach samorządowych - po raz pierwszy w powojennej Polsce - obywatele mogli zdecydować, kto będzie ich reprezentantem w gminie.

Więcej na str. 6

Mamy IV Ligę!



Piłkarze z Wiśniowej Góry uzyskali w tabeli punkt przewagi nad Stalą Głowno, awansując do IV ligi. Sprawiedliwości stało się zadość!

Więcej na str. 7

II Festyn rodzinny Wiśniowa Góra 2015



W „Relaksie” było głośno i radośnie. 20 czerwca, na terenie Gminnego Ośrodka Sportu i Rekreacji odbył się drugi już gminny Festyn Rodzinny.

Więcej na str. 5



Po latach przerwy, władze samorządowe gminy znów zdecydowały się wystąpić wobec Państwa z inicjatywą uruchomienia gminnej gazety. Lokalnej, Naszej!

Szanowni Państwo

Wszyscy – jak sądzę – mamy świadomość życia w coraz szybciej zmieniającej się rzeczywistości. Tempo zdarzeń, natłok informacji powodują, że bardziej lub mniej świadomie odczuwamy potrzebę uporządkowania – selekcji – docierających do nas wieści. Dlatego właśnie zdecydowaliśmy się uruchomić w naszej gminie bezpłatny miesięcznik. Chcemy, by „W Centrum Polski” – bo przecież właśnie w takim miejscu kraju żyjemy – nie tylko na bieżąco informowało co w gminie się dzieje, czym aktualnie zajmują się i co zamierzają władze samorządowe, ale także, by gazeta ta stała się kanałem stałego, medialnego dialogu: mieszkańcy gminy – jej władze. Pragniemy, by miesięcznik pomagał mieszkańcom sytuować gminę w jej kontekście terytorialnym i administracyjnym.

Pismo spełni swoją rolę, jeśli stanie się ważnym instrumentem kształtowania świadomości lokalnego społeczeństwa obywatelskiego.

Nic nie dzieje się ani nie staje się samo.



„W Centrum Polski” - dla Was i z Waszym udziałem

Mówiąc, że miesięcznik ma być platformą dialogu, stawiamy do Państwa dyspozycji stałą rubrykę pod tytułem: „Sądzę inaczej, myślę, że NIE...” Będziemy w niej zamieszczać zawarte w Państwa listach opinie, uwagi i poglądy dotyczące wszelkich dziedzin życia gminy. Nie oczekujemy przy tym, że będą to opinie wyrastające wprost z przekonania władz naszego samorządu i z tymi przekonaniem identyczne. Wierzymy, że będą to Państwa indywidualne poglądy. Będziemy je publikować, zastrzegając jednak wyraźnie, że chodzi nam o poważne sądy i rzetelne przemyślenia, nie zaś o inwektywy. Tych ostatnich – tak ze względów prawnych, jak i... estetycznych – drukować nie będziemy.

Preferując sposób myślenia o naszych sprawach z uwzględnieniem perspektywy wykraczającej poza gminne opłotki, zamieszczać będziemy cyklicznie w kolejnych numerach stałą rubrykę pod tytułem: „W powiecie i u sąsiadów”. Chcemy

poezji czy rzeźby. Zachęcamy, by zechcieli Państwo podpowiadać nam w telefonach i listach kogo chcielibyście na łamach gazety pokazać, o kim przeczytać.

Proszę Państwa, informacja jest wartością coraz cenniejszą. Jak wszystko, ma

bowiem pomóc Państwu w postrzeganiu naszych spraw w szerszym kontekście. Tak naprawdę bowiem wszystko, co się u nas dzieje ma mniejsze lub większe odniesienia do ośrodków decyzyjnych usytuowanych poza gminą. Dotyczy to tak gospodarki, inwestycji, jak i gminnej kultury.

Lokalne życie gminy „od spodu” prezentować będziemy między innymi w stałych rubrykach: „Z perspektywy sołtysa” i „W kołach wiejskich gospodyń.” Ósma strona gazety służyć będzie nam do dumnej autoprezentacji. Będziemy tam drukować teksty z serii „Nasi potrafią”. Popularyzować będziemy żyjących w gminie pasjonatów i ich pasje – wszelkie: od gotowania, poprzez miłość do fotografii,

swoją cenę. I choć gazeta jest bezpłatna, to chcemy na jej produkcję zarobić, drukując na łamach reklamy i ogłoszenia działającego na naszym rynku lub wchodzącego tu biznesu. Właściciele firm zachęcamy do promocji na łamach „W Centrum Polski”. Wkrótce opublikujemy nasz cennik reklam. Przedsiębiorcom promującym się u nas cyklicznie proponować będziemy zachęcające rabaty.

Drodzy Państwo, gazeta jest dla WAS i chcemy, by przez WAS była współredagowana. Zapraszam do lektury – dziś i w każdym kolejnym miesiącu.

Dariusz Kubus

- wójt gminy Andrespol

Z prac samorządu

Drodzy Czytelnicy

Krótką relacją z tegorocznej sesji absolutoryjnej rozpoczynamy publikację cyklu: „Z prac samorządu”. Co miesiąc - być może z przyczyn naturalnych, poza drugim miesiącem wakacji - chcemy w niej prezentować informacje o tym, czym w ciągu ostatniego miesiąca zajmowali się andrespolscy radni. Pokazywać będziemy działania całej rady, ale także jej komisji.

Najważniejszym wydarzeniem w tym obszarze minionego miesiąca była – tak, jak w części napisaliśmy już o tym na pierwszej stronie – X sesja absolutoryjna Rady Gminy zorganizowana pod koniec czerwca w Wiśniowej Górze. Prócz walorów czysto cyklicznie systemowych – wynikających z zapisanego w ustawie rocznego rytmu pracy samorządu, takich jak udzielenie wójtowi gminy absolutorium - tegoroczne obrady radnych w trakcie tej wyjątkowej sesji miały również swój specyficzny charakter. Po zakończeniu części absolutoryjnej, rada przystąpiła bowiem m.in. do uchwalenia zmian w tegorocznym budżecie gminy oraz – co przydało tym obradom najbardziej wyjątkowego charakteru – do odwołania, w związku z decyzją o przejściu na emeryturę, dotychczasowego skarbnika gminy i do powołania nowego.

Zanim jednak dokonano zmian personalnych, przegłosowano zmiany w tegorocznym budżecie gminy. Najważniejsza z nich, to zwiększenie planu dochodów – i o taką samą kwotę planu wydatków – łącznie o 940 800 zł, na co zasadniczy wpływ miała dotacja celowa – 747 000 zł - na przebudowę układu komunikacyjnego północnej części Andrespola. Cho-

dzi o środki przyznawane przez Urząd Wojewódzki w ramach projektu przebudowy dróg lokalnych, czyli o tzw. „schetynowki”. Na zmianę w gminnym planie przychodów z kolei zasadniczy wpływ miało pojawienie się wolnych środków po zrealizowaniu ubiegłorocznego budżetu gminy – piszemy o tym w tekście dotyczącym absolutorium dla wójta za rok ubiegły. Korekta ta uwidoczniła się także w zmienionej przez radnych wieloletniej prognozie finansowej Gminy Andrespol na lata 2015-2020.

Przed szczególną - poświęconą personaliom - częścią obrad, rada podjęła jeszcze m.in. uchwały w sprawach: zmian w tegorocznym planie finansowym Zakładu Gospodarki Komunalnej w Wiśniowej Górze, obowiązkowego czasu pracy niektórych nauczycieli pracujących w prowadzonych przez gminę przedszkolach, utworzenia odrębnego obwodu głosowania w Domu

Pomocy Społecznej w Wiśniowej Górze w związku z wrześnieowym referendum.

Sesja zakończyła się tak, jak zaczęła, od spraw - zdaniem redakcji - równie ważnych jak absolutorium dla wójta. W ostatniej części obrad odwołano z funkcji – po trzynastu latach jej sprawowania - skarbnika gminy Urszulę Stoszek. Pani skarbnik zdecydowała się skorzystać z prawa do emerytury. Ten prawdziwie uroczysty i bardzo wzruszający akt odwołania dotychczasowego skarbnika dokonał się w obecności wielu zaproszonych gości. Były kwiaty i z serca płynące słowa uznania za wkład, jaki przez lata Urszula Stoszek wносиła do życia i rozwoju naszej gminy. Wywiad z wieloletnią skarbnik publikujemy na stronie obok.

Ostatnim punktem czerwcowej sesji było powołanie szefowej Referatu Finansowego Urzędu Gminy Moniki Sójki na funkcję skarbnika. Nowej pani skarbnik życzymy satysfakcji z pracy na rzecz dobra gminy. Wszystkiego dobrego Pani Moniko!
k.s.



Sesja zakończyła się tak, jak zaczęła, od spraw - zdaniem redakcji - równie ważnych jak absolutorium dla wójta. W ostatniej części obrad odwołano z funkcji – po trzynastu latach jej sprawowania! - skarbnika gminy Urszulę Stoszek. Pani skarbnik zdecydowała się skorzystać z prawa do emerytury.

Ważne telefony

URZĄD GMINY ANDRESPOL

95 - 020 Andrespol ul. Rokicińska 126
tel/fax: 42 213 24 40

POLICJA - POSTERUNEK ANDRESPOL

tel. 42 213 20 07

ZAKŁAD GOSPODARKI KOMUNALNEJ

tel. 42 213 24 57; 535 526 367

GMINNA PRZYCHODNIA ZDROWIA

tel. 42 213 23 62

APTEKI:

- Na Skrzyżowaniu - Andrespol, Rokicińska 124, tel. 42 649 13 73
- Farmacja 24 - Andrespol, Rokicińska 125, tel. 42 213 20 25
- Apteka Sieciowa - Andrespol, Rokicińska 146, 42 307 02 50
- Dbam o Zdrowie - Andrespol, Projektowana 16, tel.: 42 213 22 33
- Farm-Med - Justynów, Łódzka 37, tel.: 42 236 23 31

Nocne, niedzielne i świąteczne dyżury aptek 24 lipca – 22 sierpnia br.

24.07 - Farm-Med	8.08 - Farm-Med
25.07 - Dbam o Zdrowie	9.08 - Dbam o Zdrowie
26.07 - Na Skrzyżowaniu	10.08 - Na Skrzyżowaniu
27.07 - Farmacja 24	11.08 - Farmacja 24
28.07 - Apteka Sieciowa	12.08 - Apteka Sieciowa
29.07 - Farm-Med	13.08 - Farm-Med
30.07 - „Dbam o Zdrowie	14.08 - Dbam o Zdrowie
31.07 - Na Skrzyżowaniu	15.08 - Na Skrzyżowaniu
1.08 - Farmacja 24	16.08 - Farmacja 24
2.08 Apteka Sieciowa	17.08 - Apteka Sieciowa
3.08 - Farm-Med	18.08 - Farm-Med
4.08 - Dbam o Zdrowie	19.08 - Dbam o Zdrowie
5.08 - Na Skrzyżowaniu	20.08 - Na Skrzyżowaniu
6.08 - Farmacja 24	21.08 - Farmacja 24
7.08 - Apteka Sieciowa	22.08 - Apteka Sieciowa



„W Centrum Polski”, miesięcznik Gminy Andrespol. Wydawca: Gminny Ośrodek Kultury w Wiśniowej Górze. 95-020 Wiśniowa Góra ul. Tuszyńska 64, tel.: 42 213 22 96, e-mail: krzysztof.spychalski@andrespol.pl. Dyrektor: Małgorzata Kopczyńska-Zeno. Redaktor naczelny: Krzysztof Spychalski. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótu materiałów nadesłanych i nie odpowiada za treść ogłoszeń płatnych. Skład, łamanie: Agencja Wydawnicza PAJ-Press. Druk MOMAG SA

Rozmowa z byłą Skarbnik Gminy Andrespol Urszulą Stoszek

„W Centrum Polski” - Pani Urszulo – bo przecież od pierwszego lipca już nie: „Pani Skarbnik” – 24. 06. br., na sesji Rady Gminy, gdzie w związku z Pani decyzją o przejściu na emeryturę, odwołano Panią ze stanowiska, pojawiły się pożegnalne kwiaty. Były podniosłe mowy, oficjalne wystąpienia, owacje, dziesiątki bukietów. Dowody szacunku i sympatii. Jak się Pani z tym czuła?

Urszula Stoszek - Wie Pan... jak ktoś bardzo ważny! Czułam się nieprawdopodobnie dowartościowana, ale w głowie była też myśl: Boże, nie jestem godna...

- Chciało się Pani krzyknąć, czy płakać ze szczęścia?

- Był tak gwar, szum, że... oniemiałam. Emocje z tej sesji pozostaną we mnie do końca życia.

- Trzydzieści lat w życiu zawodowym kobiety – a tyle właśnie była Pani w Andrespolu skarbnikiem - to dużo czy mało?

- Dużo i mało... W urzędzie pracowałam 22 lata, z czego trzydzieści lat byłam skarbnikiem. Różnie bywało. Czasem ciężko, ale mój pokój niemal zawsze pełen był ludzi. Wspaniałych... Ich życzliwość powodowała, że nawet wytężony wysiłek stawał się przyjemnością. Jeszcze kilka lat temu emerytura wydawała mi się czymś bardzo odległym lecz czas od projektu budżetu do sprawozdania z jego wykonania szybko mijał i nadeszła chwila, że mogę spokojnie przejść na emeryturę, co bardzo mnie cieszy i uszczęśliwia.

- Co, z perspektywy tych lat, w roli jaką w samorządzie gminnym do spełnienia ma skarbnik uważa Pani za najważniejsze, a co za najtrudniejsze?

- Roli skarbnika nie da się sprowadzić jedynie do liczenia gminnej kasy! To nie tylko budżet, jego realizacja i sprawozdawczość. Istotą pracy skarbnika – i zresztą każdego urzędnika – jest jakość współpracy z ludźmi. Należy być otwartym, pomocnym i uśmiechniętym. Zawsze czułam się

Kiedy został wójtem, wraz z kilkoma innymi radnymi, zaproponował mi funkcję skarbnika. Miałam takie propozycje już wcześniej, ale zdecydowałam się dopiero na prośbę dzisiejszego wójta. Początkowo bałam się, czy nie zawiodę... Jego, rady i... siebie. Ale udało się. Pan Kubus okazał się

Wszystko przede mną

spełniona i radosna właśnie, gdy mogłam komuś pomóc. Nawet w błahej z pozoru sprawie. Urzędnik musi rozumieć, że dla ludzi, którzy do urzędu przychodzą nie ma

nie tylko dobrym szefem, ale i świetnym kolegą.

- Pani Urszulo, który budżet prowadzi się łatwiej – gminny, czy domowy?

Zawsze czułam się spełniona, gdy mogłam komuś pomóc. Nawet w błahej z pozoru sprawie. Urzędnik musi rozumieć, że dla ludzi, którzy do urzędu przychodzą nie ma spraw błahych!

spraw błahych! A co było trudne..? Ciągle zmieniające się przepisy, zawsze - zwyczajnie po ludzku - stresujące kontrole i pojawiające się od czasu do czasu zderzenia ze sporymi niekiedy obszarami prawnych absurdów. Jak choćby ten, który nakazuje gminie płacić podatki... samej sobie. Od gminnych nieruchomości.

- Jak właściwie się to zaczęło? Trzydzieści lat Pani pracy na stanowisku skarbnika, to przecież trzy minione kadencje wójta Kubusa...

- Pana Dariusza Kubusa poznałam, kiedy był jeszcze jednym z radnych tej gminy. Z dzisiejszej perspektywy - żartując nieco - można powiedzieć, że był docieklwym szczegółolarzem. Ja byłam wtedy kierownikiem referatu finansowego i często, w trakcie posiedzeń Rady Gminy, miałam okazję odpowiadać na docieklwe – dla niektórych może aż nadto - pytania radnego Kubusa. Tak się właśnie poznawaliśmy...

- Zdecydowanie łatwiej domowy. O budżet gminy starałam się dbać bardziej – lokowałam wolne środki w bankach, stale monitorowałam. Skrupulatnie go strzeżę po prostu, bo jest co strzec. Obecny nasz budżet, to 38 milionów złotych. Budżet domowy nigdy dotąd nie był przeze mnie tak pieczołowicie chroniony. W domu byłam bardziej rzutka, ale myślę, że teraz na emeryturze to się zmieni. Będę bardziej czujna.

- A dom... No właśnie, czy na pewno nie ucierpiał z powodu zawodowego zaangażowania kobiety współzarządzającej gminą?

- Mój mąż ma zawód pokrewny do mojego. Zawsze rozumiał, że praca nie kończy się po ośmiu godzinach spędzonych w biurze. Zdarzało się nierzadko, że w domu dyskutował ze mną o moich zawodowych sprawach, pomagał rozwiązywać problemy. Bardzo jestem mu za to wdzięczna.



- Co dalej Pani Urszulo? Co wypełni w Pani życiu tę przestrzeń, którą zajmowała praca zawodowa?

- Teraz, kiedy przyszedł czas upragnionej emerytury, chcę się cieszyć „wolnością”. Zadbam o zdrowie, nadrobię narosłe w życiu prywatnym zaległości. Mam wielu znajomych, z którymi od zbyt dawna nie miałam czasu się spotkać. Lubię podróżować... Czyli wszystko przede mną!

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: K.S.

Finansowane spoza gminy

Nic ma nic za darmo! Dwadzieścia pięć lat polskiego samorządu, to intensywne zmiany w krajobrazie wsi, miast i miasteczek. Rozwój ten w znaczącej części finansowany jest z pieniędzy nie będących własnością gmin. Nowa infrastruktura wokół nas powstaje także z środków instytucji wojewódzkich i centralnych oraz pozyskiwanych z Unii Europejskiej. Tak jest także w przypadku naszej gminy i o tym informować Państwa będziemy w naszym cyklu pt.: „Finansowane spoza gminy”. Ukazywały się tu będą artykuły opisujące najważniejsze inwestycje gminne, które uzyskały finansowanie ze środków innych niż budżet gminny.

Poprzedni okres realizacji projektów inwestycyjnych, w którym gminy mogły pozyskiwać pieniądze unijne można uznać za bardzo udany. W latach 2007 – 2013 Andrespol z Unii Europejskiej oraz budżetów krajowych instytucji centralnych pozyskał na swoje projekty ponad 20 mln zł. Mamy nadzieję, że także kolejne lata przyniosą pokaźny zastrzyk tych środków.

Nasza gmina korzysta z wielu różnych możliwości pozyskania dofinansowania, poczynając od środków krajowych przekazywanych przez Ministerstwo Sportu i Turystyki czy Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, a kończąc na dotacjach unijnych w ramach programów regionalnych i krajowych, takich jak Regionalny Program Operacyjny Województwa Łódzkiego, Program

Rozwoju Obszarów Wiejskich czy Program Operacyjny Innowacyjna Gospodarka. W przypadku realizacji przedsięwzięcia współfinansowanego przez te instytucje bardzo często pojawiają się tablice informujące o uzyskanym wsparciu finansowym. Jak chociażby ta, ulokowana niedaleko zbiegu ulic Żytniej i Tuszyńskiej, czy na budynku świetlicy wiejskiej w Janówce.

Głównym celem naszej redakcji będzie pokazanie w kolejnych tekstach, jak wygląda droga pozyskiwania unijnego i krajowego wsparcia, ile czasu trwa cały proces: od dnia podjęcia decyzji o przeprowadzeniu konkretnej inwestycji - poprzez złożenie wniosku o przyznanie pomocy, realizację, kontrolę projektu - do ostatecznego przekazania pieniędzy. Warto w tym miejscu zaznaczyć, iż długość i rodzaj procedur różni się tak w przypadku pozyskiwania wsparcia krajowego, jak i unijnego. Istotne jest także i to, że elementy te odmiennie ukształtowane są w różnych programach pomocowych. Nie ma przy tym wiodącego znaczenia czy środki wsparcia finansowego pochodzą z Unii Europejskiej, czy z kraju. Najwięcej zależy od rodzaju inwestycji, od programu z którego uzyskuje się środki, a także od właściwości gospodarczych - cech społeczno-ekonomicznych - jednostek o wsparcie wnioskujących. Ważyć więc może na przykład nie tylko zasobność ekonomiczna wnioskującej gminy, ale także jej struktura demograficzna. Okres oczekiwania może być więc liczony w miesiącach,

a może także trwać kilka lat - w przypadku złożonych i dużych inwestycji. Przykładem takiego projektu była rozbudowa Gminnej Oczyszczalni Ścieków w Kraszewie, dla którego umowa o dofinansowanie podpisana została w 2009 r, a sama inwestycja zakończyła się dwa lata później, czy budowa kanalizacji w Andrespolu i Bedoniu, której pierwszy etap rozpoczęto w 2007 r., a ostatni odcinek na ul. Krzywej budowano w 2010 r.

Pomimo trudnej drogi pozyskiwania krajowych i unijnych pieniędzy oraz długiego zazwyczaj czasu oczekiwania na te środki, warto podejmować tego typu starania, ponieważ takie wsparcie w sposób znaczący odciąża budżet. Można więc budować więcej i szybciej rozwijać gminę, bo choć poziom dofinansowania jest zróżnicowany, to dochodzi do pięćdziesięciu, a nawet osiemdziesięciu procent kosztów inwestycji.

Niezależnie od informowania o inwestycjach gminnych, które miały już miejsce lub są w fazie realizacji, a także

o procesie pozyskiwania środków zewnętrznych, w naszym cyklu ukazywały się będą informacje kierowane wprost do przedsiębiorców i osób prywatnych dotyczące terminów, od których instytucje udzielające wsparcia finansowego rozpoczynają rozpatrywanie wniosków. Pisać też będziemy o organizowanych w tym zakresie szkoleniach. Odpowiadać w ten sposób będziemy na sygnalizowane nam potrzeby mieszkańców w tym zakresie. Celem nadrzędnym tych informacji będzie zatem ukazanie w prosty sposób szansy na wsparcie Państwa indywidualnego, własnego biznesu lub inicjatywy lokalnej. Chodzi o to, by ułatwić mieszkańcom korzystanie z dotacji i dofinansowań.

Mamy nadzieję, że rubryka ta – cykl kolejnych artykułów - przyczyni się nie tylko do poszerzenia wiedzy mieszkańców gminy Andrespol na temat środków unijnych i krajowych, z których finansowane są nasze inwestycje, ale także pozwoli samym mieszkańcom sięgnąć po takie pieniądze.

Rafał Frankiewicz



Współfinansowane przez Unię Europejską - zakończone kilka lat temu - prace przy budowie kanalizacji w Andrespolu przy ul. Krzywej.



WYDARZENIA

■ **Karski patronem
Gimnazjum w Wiśniowej
Górze**

Nasze Gimnazjum w Wiśniowej Górze - od czwartku 21 maja 2015 r. - nosi imię Jana Karskiego. Kuriera Polskiego Państwa Podziemnego, świadka zagłady Żydów podczas II wojny światowej. Karski z narażeniem życia, z fałszywymi dokumentami tożsamości, czterokrotnie przemierzał okupowaną przez Niemców Europę, by mówić światu o tym, co widział na własne oczy.

Zebrani na majowej uroczystości uczniowie, nauczyciele, przedstawiciele władz gminnych, powiatowych, wojewódzkich, łódzkiego kuratorium oświaty, Instytutu Pamięci Narodowej, Muzeum Miasta Łodzi, Centrum Dialogu im. Marka Edelmana, proboszczowie parafii z gminy Andrespol ze wzruszeniem słuchali - przypomnianej przez obecną na imprezie rodzinę Jana Karskiego - historii życia łodzianina, którego amerykański tygodnik „Newsweek” uznał za jedną z najwybitniejszych postaci XX wieku.

Uczniowie i kadra gimnazjum dumni są ze swego patrona, tak jak my - mieszkańcy gminy - dumni jesteśmy z naszego gimnazjum. Należy bowiem przy tej okazji wyraźnie powiedzieć, że nasza szkoła należy do najlepszych w powiecie łódzkim wschodnim. Według danych Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej, biorąc pod uwagę średni wynik z przedmiotów egzaminacyjnych, tegoroczny egzamin gimnazjalny lepiej od naszych uczniów - spośród sześciu gmin powiatu - zdali tylko gimnazjaliści z Kuluszek. Gratulujemy. Tym bardziej, że średnie wyniki z poszczególnych przedmiotów nasi uczniowie uzyskali wyższe od średnich w województwie łódzkim.

■ **Sukces Leny Szuby**

„Świerszyczkowe wierszyki” - konkurs recytatorski organizowany przez Łódzki Dom Kultury - mają już ponad czterdzieści lat. Wielokrotnie w tym czasie zmieniała się formuła konkursu i zasięg jego działania. Dziś w przedsięwzięcie ŁDK włączonych jest już 177 gmin z całego niemal województwa i ośrodki kultury z Łodzi.

W tym roku, w ramach „Świerszyczkowych wierszyków”, zaproponowano jeszcze jeden konkurs plastyczny - na ilustrację do bajki ekologicznej Jolanty Horodeckiej - Wieczorek. pt. „W miasteczku krasnali”. Wpłynęło nań ponad sto ilustracji, a wśród nich praca Leny Szuby, uczestniczki - działających w GOK - warsztatów plastycznych, a pracującej w Wiśniowej Górze pod okiem Pani Beaty Grad. Praca Leny zdobyła uznanie jury i otrzymała Grand Prix. Gratulujemy.

■ **Nasi góral!**

Piłkarze Andrespolti w IV lidze!!! Po pozytywnym rozpatrzeniu naszego odwołania przez wojewódzkie władze PZPN i korekcie końcowej tabeli V ligi, piłkarze z Wiśniowej Góry wyprzedzili klub z Głowna i awansowali do IV ligi. Natomiast ich młodszy koleś z klubu - zawodnicy Andrespolti z rocznika 2006, prowadzeni przez trenerów Łukasza Jonczyka oraz Norberta Smorawskiego - odnieśli na szczyśle wojewódzkim zwycięstwo w prestiżowym ogólnopolskim turnieju „Deichmann Cup”. W całym kraju wystartowało w nim ponad tysiąc drużyn! Nasz zespół zajął w eliminacjach pierwsze miejsce, wyprzedzając m.in. Mazowiec Tomaszów Mazowiecki, Widzew Łódź, GKS Belchatów oraz SMS Łódź. Dumą napawa postawa zawodników z Andrespolti. Tak trzymać! Więcej o sporcie na stronie 7.

W drugiej połowie czerwca rozstrzygnięty został - kolejny po 2013 roku - zorganizowany przez Urząd Gminy w Andrespolu przetarg dla firm, które zgłosiły gotowość odbioru odpadów komunalnych z gospodarstw domowych zlokalizowanych na terenie gminy oraz prowadzenia punktu selektywnej zbiórki odpadów komunalnych. Zgodnie z prawem, dominującym kryterium wyboru oferenta było kryterium cenowe. Zwycięzcą tegorocznego przetargu okazała się firma, która współpracuje z nami od dawna - działający na terenie całego kraju Remondis. Mocą podjętej przez komisję przetargowa decyzji, z przedsiębiorstwem tym współpracować będziemy co najmniej do końca przyszłego roku.

Nasze kompleksowe relacje z tym partnerem sięgają lipca 2013 roku, kiedy to - po kolejnej nowelizacji ustawy o porządku i czystości w gminach - na jednostki samorządu terytorialnego spadł obowiązek podpisywania umów z wyspecjalizowanym przedsiębiorstwami zajmującymi się odbiorem odpadów z indywidualnych gospodarstw domowych. Wcześniej, kiedy takie umowy podpisywali indywidualnie poszczególni właściciele gospodarstw, Remondis obsługiwał około połowy naszych gospodarstw.

Nowy etap współpracy zwykle sprzyja refleksjom i podsumowaniom. W każdym przetargu, a więc i w tym, zawsze chodzi o jedno - by za najniższą cenę uzyskać najlepszy efekt. Spójrzmy więc na problem odbioru odpadów z gospodarstw indywidualnych w ten właśnie sposób. Co spowodowała zmiana systemu kontraktowania umów, obciążenie tym obowiązkiem gmin i próba ucywilizowania tego obszaru podjęta w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych wprowadzoną wtedy ustawą? Czy rzeczywiście coś się w sposób istotny zmieniło, skoro śmieci z polskich lasów - w tym i naszych niestety - nie zniknęły?

Zajmujący się w naszej gminie tymi sprawami od początku Sławomir Wochna na zagadnienie patrzy z należnym sprawie obiektywizmem.

- Zmiana naszego podejścia do ochrony środowiska, w tym i do odbioru i selekcji odpadów - mówi - to problem mentalny. Bolesny i długi. Nie wolno zapominać z jakiego punktu startowaliśmy. Przed wejściem ustawy w życie, w naszych gminach pełno było dzikich wysypisk śmieci, a niemało było takich gmin, które nie dysponowały oczyszczalniami ścieków. To oczywiste, że

Możemy spać spokojnie - śmieci nas nie zasypią.

Za śmieci też trzeba płacić

nał w lasach wyrzuca się śmieci. Także niekiedy niestety i u nas. W ubiegłym roku na przykład policja odnalazła właściciela porzuconych w lesie śmieci z Wiśniowej Góry. Przedziwna sprawa, człowiek ten miał opłaconą usługę odbioru odpadów sprzed własnego domu. Nie zalegał z tymi opłatami, a mimo to wyrzucił worek ze śmieciami w lesie... Zapłacił podwójnie - w gminie podatek śmieciowy i dodatkowo zasądzoną grzywnę.

Tak właśnie - oby jak najczęściej - kończą się działania motywowane fałszywie pojmowaną oszczędnością. Jednak, jak twierdzi Sławomir Wochna, wśród jego partnerów z innych gmin - którzy podobnie jak on przyglądają się sprawie z bliska - panuje przekonanie, że choć nowa ustawa lasów nam nie oczyściła to jednak proces postępującej do połowy lat dziewięćdziesiątych degradacji środowiska zahamowała.

Jakkolwiek na to nie patrzeć, wiele jeszcze jest do zrobienia - w ekologii i ekonomii. Sprawa pierwsza, to poszerzenie puli odpadów, które z gospodarstw domowych na wysypiska wywożone są w posegregowanej formie. Według danych z początku tego roku, 2938 gospodarstw domowych w naszej gminie selekcionowało odpady, a 1050 pozbywało się ich w tzw. postaci zmieszanej. Efekt tego jest i taki - pomijając aspekty odnoszące się do ekologii w ogóle - że gmina nasza nie potrafi sprostać prawnie określonym wskaźnikowi dopuszczalnego poziomu udziału odpadów tzw. biodegradowalnych w ogólnej masie śmieci. I choć dyskutować można - a nawet polemizować - z przyjętą stricte statystyczną metodą liczenia tego wskaźnika, faktem jest, że gdyby w większej ilości andrespolskich gospodarstw śmieci były selekcionowane, to problemu ze wskaźnikiem by

nie było. Nie byłoby także nakładanych na gminę przez Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska kar...

No właśnie, odpady komunalne, to także pieniądze. Jeśli chcemy żyć w czystym środowisku, to za odbiór odpadów trzeba płacić. Ale to tylko z pozoru dla wszystkich sprawa jest oczywista. Trwający właśnie w Urzędzie Gminy proces weryfikacji informacji zawartych w tzw. deklaracjach śmieciowych, konfrontowania ich z danymi meldunkowymi - finał przewidywany jest na koniec sierpnia - ujawnia, że w prawie dziesięciu procentach deklaracji wpisana jest mniejsza ilość zamieszkujących gospodarstwo domowe osób niż to wynika by mogło z danych meldunkowych. Każdy taki przypadek wyjaśniany jest indywidualnie, bo nie da się przyjąć, iż - mocą ogólnie rozumianego solidaryzmu - jedni mieszkańcy gminy płacić mają za drugich.

Trudno także na dłuższą metę akceptować fakt, że roczne wpływy od mieszkańców wnoszone w postaci tzw. podatku śmieciowego w następstwie składanych deklaracji, znacząco odbiegają od kwot, jakie gmina płaci firmie odbierającej od nas śmieci. Dość powiedzieć, że ostatnio dopłacić do tego było trzeba około pół miliona złotych rocznie. To pieniądze nas wszystkich, które po koniecznym - jak można sądzić i jak się można spodziewać - procesie urealnienia w gminie opłat za odbiór śmieci, posłużyć by mogły innym celom.

Cóż, nie od razu Kraków zbudowano i nie od razu nasze lasy i rowy stały się czyste. Nie od razu też do naszej świadomości przebiła się ta oczywista myśl, że płacić trzeba również za to, czego się pozbywamy, za śmieci. A jednak trzeba i najlepiej - dla dobra ogółu - tyle ile trzeba.

ks.



Z perspektywy Sołtysa

W imieniu własnym i wszystkich moich koleżanek oraz kolegów sołtysów z gminy Andrespol serdecznie Państwu witam. Witam czytelników naszego nowego pisma. To dobrze, że znów w Andrespolu i okolicznych sołectwach pojawia się gazeta, a w niej rubryka: „Z perspektywy sołtysa...” Chcemy - piszę „my”, bo wiem, że moi koledzy myślą podobnie - w cyklicznie ukazujących się tekstach dzielić się z Państwem naszymi przemyśleniami. Wierzę, że też satysfakcjami, a pewnie także wątpliwościami... Kto wie, może się okazać, że z perspektywy sołtysa widać wyraźniej, ponieważ widać z bliska.

W cyklu „Z perspektywy sołtysa...” będziemy chcieli przybliżyć Państwu problemy poszczególnych sołectw, ale również inicjatywy, jakie rodzą się - jak to się kiedyś mówiło - w terenie. Poszczególni sołtysi gminy Andrespol napiszą Wam co słychać w ich - W NASZYCH !!! - małych ojczyznach.

A będzie o czym pisać...

Historia sołectwa i sołtysa w Polsce jest prawie tak stara, jak polskie państwo. Trudno teraz powiedzieć, co było pierwsze - sołectwo, czy sołtys. Niewątpliwie jednak pojęcie sołectwa i sołtysa pojawiło się równocześnie z lokowaniem w XIII wieku wsi na prawie niemieckim. Według tego prawa, w średniowieczu urząd sołtysa był dziedziczny. Sołtys był we wsi przed-

stawicielem pana feudalnego. Miał dużą władzę. Uposażony w duże gospodarstwo, miał udział w dochodach feudała oraz specjalne uprawnienia gospodarce. Władza sołtysa sprowadzała się nie tylko do pobierania od mieszkańców podatków - z których część pozostawała zresztą w jego kieszeni - ale sołtys miał też władzę... sędowniczą. Sprawował tzw. sądy sołeckie.

Trochę żartując, można powiedzieć: niestety, od początków XV uprawnienia sołtysa malały. Od XVI wieku nasi poprzednicy stawali się jedynie nadzorcami prac pańszczyźnianych i pomocnikami właścicieli wsi.

W czasie rozbiorów, II Rzeczypospolitej i w PRL - do 1950 roku - sołtys był organem pomocniczym zarządu gminnego, a później łącznikiem pomiędzy mieszkańcami gminy a gromadzką radą narodową. W latach siedemdziesiątych XX wieku sołtys pośredniczył między sołectwem a gminną radą narodową i naczelnikiem gminy. Zgodnie z ustawą o radach narodowych z 1983 roku był organem samorządowym wsi, a od 1990 roku organem wykonawczym w sołectwie. Sołectwo natomiast jest jednostką pomocniczą samorządu terytorialnego w gminie.

Dziś mówi się, że sołtys, to prawa ręka wójta w terenie. Od dobrej współpracy między sołtysami a wójtem w dużym stopniu zależy rozwój naszych sołectw.

W naszej gminie jest ich dziewięć. Sołtysami są (nazwiska wraz z adresami i numerami telefonów publikujemy kolejności alfabetycznej):

- Bulesowski Romuald, Justynów ul. Ks. Ciesielskiego 5, tel.: 728 714 606
- Garnys Paweł, Wiśniowa Góra ul. Piekarnicza 5, tel.: 602 743 945
- Kryda Mirosława, Janówka ul. Perłowa 6, tel.: 792 528 448
- Kunikowski Lech, Kraszew ul. Rokocińska 25 a, tel.: 507 683 129
- Łukasik Irena, Nowy Bedoń ul. Okrężna 11a, tel.: 42 213 26 14
- Michalak Dorota, Bedoń Wieś ul. Słowińska 91, tel.: 889 849 347
- Mikinka Renata, Stróża ul. Ludwików 26, tel.: 512 444 153
- Szymański Tadeusz, Bedoń Przykościelny ul. Mostowa 9, tel.: 516 978 438
- Tuszyński Marian, Andrespol ul. Turystyczna 5 m.9, tel.: 505 987 118

Warto podkreślić, że trzech spośród nas - Bulesowski Romuald, Garnys Paweł i Tuszyński Marian - pełni też funkcje radnych Rady Gminy Andrespol. Miło powiedzieć, że wszyscy sołtysi w gminie w ostatnich wyborach ponownie wybrani zostali na zajmowane dotychczas funkcje. I WSZYSCY NA CO DZIEŃ JESTEŚMY DO PAŃSTWA DYSPOZYCYJ. Od teraz - także na łamach naszej gminnej gazety.

Zapraszamy do lektury naszej stałej rubryki. Zachęcamy do listownie stawianych pytań, liczymy na Państwa zachętę i inspiracje.

Romuald Bulesowski



Od rana w Ośrodku „Relaks” w Wiśniowej Górze było głośno i radośnie. Tego dnia GOSiR rozbrzmiewał wesołym śmiechem andrespolan i ich gości. 20 czerwca, na terenie Gminnego Ośrodka Sportu i Rekreacji odbył się drugi już gminny Festyn Rodzinny. Podobnie jak rok temu, głównym założeniem imprezy było połączenie sportu, zabawy i promocja lokalnej przedsiębiorczości.

Pierwsi na arenie GOSiR pojawili się sportowcy. Miłośnicy tenisa ziemnego rozpoczęli swe rozgrywki już dwa dni przed festynem, w czwartek - 18 czerwca - i rywalizowali do soboty. Najmłodszy uczestnik miał 18 lat, a najstarszy 75. W pierwszej grupie zwyciężył pan Piotr Stasiak, a drugi był pan Łukasz Cieplucha. Najlepszy w drugiej grupie był Jacek Piotrowski przed Pio-trem Capem. W grupie open zwycięzcą okazał się pan Eugeniusz Zając, a drugi był pan Marian Domański. W debłu pan Marian wraz ze swoim wnuczką Adamem Garbą zakończyli walkę na pierwszym miejscu, drugie przypadło Jerzemu i Tomaszowi Surowcom. Wszyscy zawodnicy otrzymali pamiątkowe dyplomy, a zwycięzcy wspaniałe puchary.

W dniu festynu rywalizację sportową zainaugurowali chętni zgłaszający się do biegu i marszu nordic walking. Troszkę później w hali sportowej rozpoczęły się pokazy tenisa stołowego.

W godzinach popołudniowych swe rozgrywki zaczęły piłkarze. Wzięły w nich udział dzieci i dorośli. Szkółka Marcina Sikorskiego i tym razem spisała się na medal. Młodsze dzieci rozegrały wspaniałe piłkarskie spotkanie. Zawodnicy pokazali, że piłka nożna, to nie tylko twarda gra, ale także wspaniała zabawa. Drugi zespół Marcina Sikorskiego - „Czarni Brójce” - w meczu towarzyskim pokonał drużynę LZS Chrzęstawa 2:1. Meczom przyglądali się zafascynowani piłką kibice, gromkimi brawami nagradzając występy piłkarzy-amatorów.

Czerwcową zabawą w Wiśniowej Górze – jakby mimochodem – pokazała, że odpowiednio zagospodarowany teren GOSiR może służyć do organizacji rozmaitych zajęć sportowych - także nietypowych. Można tu na przykład postrzelać z łuku. Można – tak, jak miało to miejsce w czasie festynu – sprawić dzieciom nie lada frajdę, wożąc je po terenie bryczkami. Zresztą, w tę sobotę dla najmłodszych przygotowano w Wiśniowej Górze wiele innych atrakcji. Dzieci, pod czujnym okiem animatorów, rywalizowały z sobą w rozmaitych konkursach, takich jak: wykonywanie i ozdabianie figurek z odlewu gipsowego, rzut do celu czy wykonywanie skoków przez skakankę. Nie zabrakło również malowania twarzy i plenerowych gier planszowych.

Pod koniec czerwca w GOSiR nie można się było nudzić. Nawet niezbyt u nas jeszcze znana - ale popularna we Francji - gra w bule cieszyła się ogromnym zainteresowaniem.

Po części sportowej przyszedł czas na przeżycia artystyczne. Na festynie wystąpili wykonawcy lokalni, jak również zaproszeni goście. Całość poprowadził Czarodziej Damatus – pan Maciej Duda - który potrafił rozbawić i zaciekawić nie tylko maluchy.

Lista występujących wykonawców była długa. Były zespoły taneczne, muzyczne, wokalne i baletowe z Gminnego Ośrodka Kultury, dzieci z szkoły w Bedoniu i Wiśniowej Górze oraz – gościnnie - zespoły Duo Kurakas i Funny Fingers.

Na festynie nie zabrakło dmuchawców, karuzeli, obwarzanków, kielbasy z grilla i innych lokalnych przysmaków. Koła Gospodyń Wiejskich z Kraszewa, Andrespola i Justynowa kusily swojską kuchnią.

Zabawa, którą długo będziemy pamiętać

II Festyn Rodzinny – Wiśniowa Góra 2015 radosnym spotkaniem mieszkańców gminy



Firmy, które działają na terenie naszej gminy, zaprezentowały się w bardzo ciekawy i kolorowy sposób. Organizatorami imprezy był Urząd Gminy w Andrespolu i Społeczny

Komitet Organizacji Festynu w składzie: Tadeusz Maształ, Elżbieta Żaczek, Władysław Żaczek, Krzysztof Owczarek, Marzanna Dulas-Owczarek, Renata Tadeusiak, Joanna

Kalinowska, Bożenna Surowiec, Jerzy Surowiec. Podsumowując - możemy w imieniu mieszkańców powiedzieć: **DZIĘKUJEMY!** Do zobaczenia na kolejnym festynie.



Okolice kultury

GOK i nie tylko. Co, gdzie, kiedy w kulturze

Nasz cykl poświęcony kulturze rozpoczynamy – co oczywiste i czego tłumaczyć pewnie nie trzeba – prezentacją działalności Gminnego Ośrodka Kultury. Z szacunkiem należnym przedsięwzięciem niezależnym od GOK – o których z pewnością będziemy w tej rubryce pisać – powiedzieć trzeba przecież wyraźnie, że to ośrodek w Wiśniowej Górze jest tą gminną instytucją, która promieniuje różnorodnością inicjatyw kulturalnych. To zrozumiałe – po to placówka ta została stworzona. Ma służyć i służy mieszkańcom gminy.

Historia naszego - obejmującego swym zasięgiem wszystkie sołectwa - Gminnego Ośrodka Kultury sięga lat 60. ubiegłego stulecia. W ośrodku działają amatorskie zespoły artystyczne, prowadzi się tu także zajęcia cykliczne dla dzieci, młodzieży i dorosłych.

Najstarszym - założonym w 1956 roku - naszym zespołem jest Zespół Pieśni i Tańca „Wiśniowa Góra”, w którym obecnie tańczą już wnukowie pierwszych członków. W przyszłym roku zespół będzie obchodził 60-lecie swojej pracy. W sierpniowym wydaniu naszej gazety prezentacji osiągnięć tego niezwykle zasłużonego dla gminnej kultury zespołu poświęcimy całą naszą rubrykę. Inna działająca w GOK grupa artystów-amatorów, to Zespół Śpiewaczy „Tęcza”. Tworzy go czternaście pań, których pasją - od dziewiętnastu lat - jest wspólnie śpiewanie. W repertuarze mają piosenki biesiadne, patriotyczne, przeboje muzyki popularnej i pieśni religijne. Tak szeroki repertuar pozwala zespołowi występować podczas różnorodnych imprez i konkursów śpiewaczych.

Opiekunem muzycznym „Tęczy” jest Jacek Malanowski.

Czteroletnim stażem pochwalić się może Big Band „Wiśniowa Góra”, złożony

z muzyków amatorów, a prowadzony przez zawodowego muzyka Zbigniewa Żeno. Występy Big Bandu cieszą się wielką popularnością i gromadzą rzesze miłośników muzyki dixilandowej.

Predyspozycje artystyczne pozwala rozwinąć Studio Piosenki Jacka Malanowskiego, w ramach którego uczestnicy doskonalą śpiew, uczą się interpretacji, a także obycia ze sceną. Zdolności muzyczne można rozwinąć w Studiu Muzycznym „Wszystko gra”. Kinga Krasoń wprowadzi w tajniki gry na gitarze, keyboardzie, fortepianie. Chętni mogą nauczyć się także gry na akordeonie i saksofonie.

Wszyscy, którzy lubią tańczyć, mogą w Gminnym Ośrodku Kultury doskonalic swoje umiejętności pod okiem dwóch instruktorów – Rafała Walczaka i Radosława Klincewicza. W prowadzonych przez nich zajęciach uczestniczą dzieci od szóstego do osiemnastego roku życia, tworząc kilka grup wiekowych. Na dzieci, które chcą zgłębić tajniki tańca klasycznego czeka baletnica Teatru Wielkiego – Beata Gęsikowska. Mamy również ofertę dla najmniejszych przedszkolaków. Ciocia Klaudia prowadzi dla nich zajęcia rytmiczne. Od września ruszają w GOK zajęcia z tańca towarzyskiego, które prowadzić będzie znakomity choreograf współpracujący m.in. ze Szkołą Tańca „Lilla House” w Łodzi.

Na trzy grupy wiekowe podzielone są także zajęcia plastyczne prowadzone przez Beatę Grad. Pod jej fachowym i czujnym okiem powstają prace malarskie, rzeźby, grafiki, prace przestrzenne i nie tylko...

Zajęcia aktorskie i Teatr 13 prowadzi Mariola Krysińska. Spektakle przygotowywane przez nasz teatr, prezentowane są przy okazji wielu uroczystości. Od roku działa u nas Koło

Poetyckie „Sogno”. W czasie spotkań, poeci z terenu naszej gminy prezentują swoje wiersze. Również ich twórczość wykorzystywana jest podczas imprez okolicznościowych.

Koło fotograficzne – działające pod kierunkiem Stanisława Świerkowskiego - od pięciu lat gromadzi młodzież i dorosłych, których artystyczną miłością jest fotografowanie. Wystawy, które organizujemy najbardziej to poświadczają.

Ci z mieszkańców gminy, którzy najwyższą cenią sobie sprawność fizyczną mogą wybrać pomiędzy zajęciami capoeiry, aerobiku, rumbi, jogi i tai chi.

GOK prowadzi działalność edukacyjną na terenie Łodzi i województwa, organizując w okresie roku szkolnego comiesięczne audycje dla przedszkolaków. Zajęcia stałe GOK przeplatają się z działalnością kulturalno-oświatową oraz imprezami rozrywkowymi, prowadzonymi zarówno w czasie roku kulturalnego, jak i w czasie wakacji. Od lat współpracując z innymi placówkami oświatowymi i kulturalnymi organizujemy prezentacje kulturalne, przeglądy teatralne, festiwale. Jesteśmy organizatorem m.in. corocznego Wojewódzkiego Festiwalu Piosenki Zapomnianej, Powiatowego Konkursu Zespołów Teatralnych „Złota Maską”.

Gminny Ośrodek Kultury otwarty jest na każde działanie - na współpracę - związane z rozwijaniem zdolności artystycznych i doskonaleniem takich umiejętności wśród mieszkańców gminy. Na upowszechnianie kultury, w tym wychowania przez sztukę.

I na koniec zaproszenie!

Serdecznie zapraszamy na koncert operowo-operetkowy w wykonaniu „Trzech Polskich Tenorów” - Dariusza Stachury, Pawła Skulania, Adama Zdunikowskiego z towarzyszeniem orkiestry kameralnej, który odbędzie się 29 sierpnia o godzinie 19.30 w Kościele Parafialnym w Bedoniu Przykościelnym. Wstęp wolny.

Małgorzata Kopczyńska-Żeno



25 lat samorządu

Kiedy latem 1989 roku aktorka Joanna Szczepkowska zaskoczonym widzom obwieściła, że czwartego czerwca 1989 roku „skończył się w Polsce komunizm”, to była tylko częściowa prawda. Tak naprawdę, ostatecznie ustrój totalitarny skończył się w naszym kraju 27 maja 1990 roku, kiedy w wyborach samorządowych - po raz pierwszy w powojennej Polsce - obywatele mogli zdecydować, kto będzie ich reprezentantem w gminie.

Stało się to możliwe, bo wcześniej - ósmego marca 1990 roku - Sejm uchwalił ustawę o samorządzie terytorialnym. Tak zaczęła się w Polsce samorządność, bez której trudno sobie dziś wyobrazić w pełni demokratyczną Polskę. W logice tych przemian jest pewna współzależność - bez rzeczywistego samorządu nie byłoby demokracji, ale to wola narodu wyrażona czwartego czerwca 1989 roku otworzyła drogę do wolnych wyborów samorządowych.

Latem bieżącego roku obchodzimy jubileusz dwudziestopięciolecia polskiego samorządu. Obchodzimy z dumą - reforma samorządowa uchodzi bowiem za jedną z najbardziej udanych przemian minionego ćwierćwiecza. Warto wspomnieć, że jubileusz ten zbiega się z trzydziestą rocznicą uchwalenia Europejskiej Karty Samorządu Terytorialnego. Jej ratyfikacja przez nasz kraj oznaczała akceptację i przyjęcie kluczowych zasad budowania samorządu. Tędy wiódł zapowiedziany przez premiera Tadeusza Mazowieckiego „powrót do Europy”. W przeddzień majowych wyborów samorządowych 1990

Ćwierć wieku prawdziwej wolności

roku pierwszy premier w wolnej Polsce zwrócił się do rodaków z przesłaniem: „Rzeczpospolita lokalna przechodzi w ręce społeczności, które ją zamieszkują. Będzie ona taka, jaką one same potrafią ją stworzyć.” I tak się właśnie stało. Nawet gdyby niemal zupełnie zapomnieć rząd premiera Mazowieckiego, to nie sposób zapomnieć tego, co w tamtym czasie stało się w Polsce w obszarze samorządu.

Przypomnijmy jak to wyglądało wcześniej. Przed 1990 rokiem istniał system rad narodowych podporządkowanych wojewódzkiej radzie narodowej, co nie miało nic wspólnego z samorządem. Naczelnicy nie podlegali radom gmin, bo mianowani byli przez wojewodów. Nie byli samodzielni w swoich decyzjach, ponieważ decyzje kierunkowe podejmował odpowiedni komitet PZPR, a sekretarz podstawowej komórki partyjnej w urzędzie ważniejszy był od naczelnika. W wyniku reformy z 1990 roku powstała autentyczna wspólnota samorządowa. Z własnym budżetem, własnym majątkiem, niezależnością prawną i - co ma najistotniejsze znaczenie - z demokratycznie wybraną reprezentacją, podejmującą decyzje na własną odpowiedzialność!

Podczas odbywającego się w marcu br. w Poznaniu Kongresu XXV-lecia Samorządu

Terytorialnego, jego uczestnicy z dumą podkreślali, że w każdym polskim mieście, miasteczku i gminie znajdują się pomniki wolności - nowe szkoły, przedszkola, obiekty użyteczności publicznej.

Bez wątpienia. Takie pomniki są także u nas. W ciągu dwudziestu pięciu lat majątek naszej gminy wzrósł o dziesiątki milionów złotych. Nowe drogi, szkoły widać gołym okiem. Nowe systemy wodociągów i kanalizacji na trwałe wrosły w pejzaż gminy Andrespol. Nikt tego nie może zakwestionować i nikt - niezależnie od indywidualnych sympatii i antypatii - nie kwestionuje! O tym, jakie były początki andrespolskiego samorządu, w wywiadzie udzielonym naszej redakcji, opowiada pierwszy wójt Andrespola po 1989 roku Piotr Korwin-Kochanowski. Prezentowany Państwu wywiad został przez Pana Piotra Korwin-Kochanowskiego autoryzowany i nie wszystkie prezentowane przez nas rozmówcę poglądy odpowiadają naszemu widzeniu spraw gminy. Wywiad publikujemy jednak w jego autoryzowanym kształcie, bo przecież pozycja pierwszego wójta gminy w zbiorowej pamięci jej mieszkańców nie podlega dyskusji i nie może ulec zatarciu. Obok prezentujemy też skład pierwszej, autentycznej - wybranej w wolnych wyborach - rady naszej gminy. K.S.

Pierwsza kadencja wolnego andrespolskiego samorządu - lata: 1990 - 1994

Rada Gminy

Przewodniczący - Ryszard Surowiec
Z-ca Przewodniczącego - Lech Chojnacki
Z-ca Przewodniczącego - Krzysztof Owczarek
Z-ca Przewodniczącego - Andrzej Piękoś
Z-ca Przewodniczącego - Eustachiusz Wiktor

Radni:

Henryk Banaszczyk, Eugeniusz Ciupiński, Roman Dawicki, Jan Gajda, Ireneusz Janda, Lucjan Jendrzyszczak, Paweł Kaszuba, Bronisław Kisiel, Piotr Korwin-Kochanowski, Jan Konewka, Michał Korwin-Kochanowski, Dariusz Kubus, Ryszard Marko, Tadeusz Papiernik, Janusz Skibiński, Alojzy Ziętek.

Zarząd gminy

Wójt Gminy Piotr Korwin-Kochanowski
12.06.1990 - 08.10.1991

Wójt Gminy Paweł Łuszcz 10.10.1991 - 25.05.1994

Zastępca Wójta Tadeusz Maształ
18.08.1990 - 08.10.1991

Zastępca Wójta Tadeusz Nowacki
12.06.1990 - 08.10.1991

Zastępca Wójta Franciszek Wójciak
12.06.1990 - 08.10.1991

Zastępca Wójta Ryszard Marko
01.01.1992 - 10.03.1994

Sekretarz Gminy Ignacy Pietrusewicz
05.06.1990 - 29.06.1990

Sekretarz Gminy Jadwiga Sońta
01.08.1990 - 31.12.1990

Sekretarz Gminy Krzysztof Marusiński
15.03.1991 - 30.06.1991

Sekretarz Gminy Halina Kośka
19.08.1991 - 31.07.1993

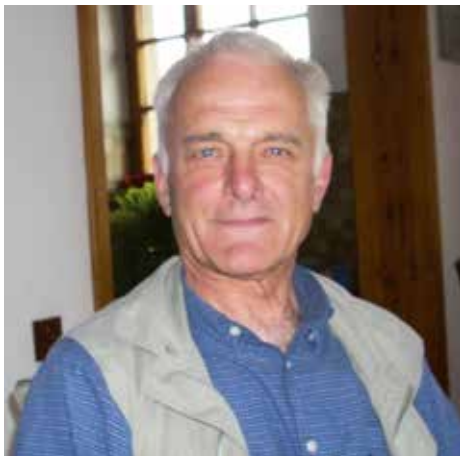
Sekretarz Gminy Jacek Banasik
24.11.1993 - 25.05.1994

Skarbnik Zofia Tompa 01.01 - 30.06.1991

Skarbnik Wiesława Olkowicz
01.07.1991 - 30.04.1992

Skarbnik Eugenia Ciszewska
01.05.1992 - 25.05.1994

Rozmowa z pierwszym w wolnej Polsce wójtem Gminy Andrespol Piotrem Korwin-Kochanowskim



Tradycja i zobowiązanie

zrzekłem się mandatu radnego, protestując w ten sposób przeciw postawie ówczesnego członka zarządu, później przewodniczącego Rady Gminy, który nie wahał się głosić publicznie tezy, że za nic w gminie nie odpowiada, bo... nie ma etatu.

- Było aż tak gorzko? A wcześniej, kiedy po trochę więcej niż roku sprawowania przez Pana urzędu wójta został Pan tej funkcji pozbawiony?

- Dla mnie istota sprawy sprowadza się do twierdzenia, że demokracja, to nie indywidualny cel sam w sobie, ale droga do celu ogólnego, którym jest ludzka godność w publicznej przestrzeni i funkcjonujące w niej uniwersalne wartości. Odwołano mnie, bo w radzie - gdzie początkowo na dwudziestu jeden radnych trzynastu było z Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” Gminy Andrespol - straciłem większość. Chciałem przenieść do gminy znane mi wzorce ze struktur francuskiego samorządu, choćby funkcje społecznych asystentów wójta... Przegrałem z ujawniającymi się już wtedy grupami lokalnych interesów. Proszę sobie wyobrazić, że w lokalnych rozgrywkach byli w gminie i tacy, którzy nie wahał się grać perspektywą oderwania niektórych sołectw od Andrespola i przeniesienia ich do gminy Koluźki. Pewnie swój udział w moim odwołaniu mieli też ludzie usiłujący bronić swej pozycji wyniesionej z dawnego systemu. Także spadkobiercy „służb”, którzy wówczas postanowili urządzić się tuż za granicami naszej gminy...

- Czy nie odnosi Pan wrażenia, że chciał Pan - cała ta Pańska grupa - zbyt wiele od razu? Za szybko, po harcersku.

- Gdybyśmy nie działali tak, jak działaliśmy - tacy jak my w całym kraju zresztą - Polska nie miałaby szans na wyjście z mentalności komunistycznej uległości - oficjalnie: wiernie i na kolanach; nieoficjalnie: dorabiam na boku. Polska nie byłaby dziś taką, jaką jest. Mimo wszystko, mimo mankamentów i niedostatków, o jakich rozmawialiśmy przed

chwilą. Ludzie nadal byłiby nie podmiotem, a przedmiotem działania państwa.

- Kim byli, skąd się wywodzili wspierający Pana ludzie. Jakie były motywacje osób z naszego Komitetu Obywatelskiego?

- Chciałem, żeby to byli ludzie niezależni ekonomicznie i rzeczywiście w większości tak było. A motywacje...? To był entuzjazm. W 1980 roku „Solidarność” poszerzyła pole wolności. Wyzwolili inicjatywę. Miliony ludzi pomyślało: „Wchodzę w to!” Wielu także w Andrespolu.

- Co z tamtego czasu uważa Pan za swoje największe osiągnięcie, a co za porażkę?

- Najważniejsze, to to, że - jakkolwiek patetycznie by to teraz nie brzmiało - mając świadomość tego, co ważne dla całej Polski, dla jej dobra ogólnego, byliśmy pionierami wolnej, samorządnej Polski lokalnej. Małej ojczyzny wielu z nas, ze świadomością Polski. Tworzyliśmy i współtworzyliśmy wiele społecznych komitetów, mniej lub bardziej skutecznie zmieniających rzeczywistość w rozmaitych jej segmentach. Osobiście zależało mi na tym, by gmina Andrespol przestała być mentalnie - ale i w pewnym sensie własnościowo poprzez własność naszych działek, które w sporej części należały do łódzkich zakładów pracy - kolonią Łodzi. Zależało mi, by po latach znów wiosną święcić nasze pola. I udało się! To w sferze idei, a w obszarze materii - myślę, że wielkim osiągnięciem naszego samorządu - wyłącznie dzięki SOLIDARNOŚCI, z moim udziałem - było powstanie szkoły w Bedoniu. Szkoły imienia Jana Pawła II - Świętego. Faktem jednak jest, że niektórych przedsięwzięć, które rozpocząłem nie udało mi się ukończyć.

- A koszty w życiu prywatnym? Takich nie musiał Pan płacić?

- Oczywiście też! Żona, z obowiązkiem troski o pięcioro dzieci i prowadzenia gospodarstwa rodzinnego, została sama... Posiedzenia rady i zarządu gminy kończyły się często o dwunastej w nocy. Nie było czasu,

by poważnie zająć się na przykład własnym gospodarstwem. Hodowałem wtedy owce... Pamiętam wypowiedź Mariana Krzaklewskiego, od którego usłyszałem kiedyś w rozmowach polityczno-związkowych, że... hodowla owiec w Polsce jest niepotrzebna, bo kupimy wełnę w Australii.

- Jak ocenia Pan stan dzisiejszego andrespolskiego samorządu? Co Pana cieszy, a co zasmuca?

- Cieszy to, że nadal jest szansa na spełnienie wielkiej idei, ale nie należy poprzestawać! Obecne władze samorządowe robią dla gminy sporo. Ten świat rzeczywiście się zmienia, ale - według mnie - udział polskiego, lokalnego kapitału w tych zmianach jest niewystarczający, bo wsparcie władz gminy dla tego kapitału jest zbyt nikle. A co zasmuca? Strukturalna fasada, jaką - nie tylko według mnie - jest powiat łódzki wschodni. Ta takie bezpieczne lądowisko dla politycznych funkcjonariuszy rozmaitych partii w trudnej sytuacji życiowej. Wielu tak myśli, ale niewielu ma odwagę powiedzieć to głośno. Ja mam.

- Ma Pan również nieustającą potrzebę społecznej aktywności - jest Pan członkiem władz krajowych NSZZ „Solidarność” RI oraz prezesem Łódzkiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego.

- W „Solidarności” Rolników Indywidualnych jestem od początku, od czasów kiedy łódzka „Solidarność” pracownicza swą siedzibę miała jeszcze na ulicy Sienkiewicza. Szczycę się tym, że miałem swój udział w wystawieniu przez łódzkie środowiska opozycyjne wspólnej listy do wyborów parlamentarnych w 1989 roku i w późniejszym zwycięstwie wyborczym pana Bohdanowicza. A Polskie Towarzystwo Ziemiańskie? No wie Pan... To naturalne. To tradycja i zobowiązanie. Tak, jak moralnym zobowiązaniem była dla mnie aktywność w czasie, gdy - po latach komuny i publicznego deprecjonowania wartości, jakie przez wieki do życia Polaków wnosili Polski Kościół - rodziło się wolne państwo i obywatelska świadomość uczestnictwa. Rozmawiał: K. S.



W klubach, w GOSiR-ze i na „Orliku”

Choć w piłkarskim świecie bywa różnie, to tym razem – w tym roku – gminni kibice mają powody do radości. Wprawdzie po odwołaniu do władz wojewódzkich PZPN, po przyznaniu naszej drużynie walkowera, ale jednak. AWANSOWALIŚMY!. O szczegółach – w dalszej części tekstu.

Oddając do Państwa dyspozycji nową gazetę gminy Andrespol, z przyjemnością możemy poinformować, że w każdym numerze – co miesiąc – przekazywać będziemy naszym Czytelnikom najświeższe informacje sportowe z gminy. Nieprzypadkowo nasz cykl ma tytuł taki, a nie inny – pisać będziemy bowiem o życiu sportowym naszych klubów, o tym co dzieje się w GOSiR i na „Orliku”. Będzie na bieżąco, ale i trochę historycznie, Zawsze prawdziwie i – mamy nadzieję – interesująco! Zaczynamy od ligi.

Zakończyły się rozgrywki V ligi piłkarskiej. Naszą gminę w rozgrywkach w grupie łódzkiej reprezentowały dwa kluby: GLKS ANDRESPOLIA oraz LZS Justynów. ANDRESPOLIA - prowadzona przez trenera Tomasza Karasińskiego - po rundzie jesiennej była głównym faworytem do awansu. Niestety, na finiszu rozgrywek ostatnie mecze musiała rozegrać w poważnym osłabieniu, w wyniku czego popełniła kilka błędów i straciła pozycję lidera rozgrywek na rzecz zespołu Stali Głowno. Wyglądało więc na to, że wyczekiwany awans do IV ligi pozostanie niespełnionym marzeniem.

Po zakończeniu rozgrywek V ligi, działacze klubu odwołali się jednak do Wydziału Dyscypliny Łódzkiego Związku Piłki Nożnej, kwestionując końcowy układ tabeli. Wskazując na nieprawidłowości, jakie miały miejsce w czasie meczu Andrespolii z Orłem Parzęczew, zażądali przyznania

Andrespolii punktów w wyniku wygranej z Orłem walkowerem.

Tak też w końcu się stało. PZPN – uznając, że Andrespolii należy się zwycięstwo nad piłkarzami z Parzęczewa - przyznał

naszej drużynie wygraną walkowerem i niesłusznie stracone trzy punkty. Tym samym piłkarze z Wiśniowej Góry uzyskali w tabeli punkt przewagi nad Stalą Głowno, awansując do IV ligi.

Sprawiedliwości stało się zadość! LZS Justynów zajął w rozgrywkach miejsce przedostatnie, wyprzedzając jedynie zdecydowanego outsidera Polonię Andrzejów i nie jest pewny czy w następnym sezonie nie będzie występował w niższej klasie rozgrywkowej, czyli w VI lidze, czy też uniknie spadku. No więc właśnie: smutek czy radość...

Podsumowanie ligi wraz z opiniami, wywiadami i zamierzeniami klubów na przyszły sezon przedstawimy w kolejnych wydaniach naszej gazety.

Dużo radości dostarczyli nam także nasi młodzi piłkarze. Jak poinformowaliśmy krótko w rubryce „Wydarzenia” na stronie 4, nasi chłopcy z Andrespolii - rocznik 2006, prowadzeni przez trenerów Łukasza Jonczyka oraz Norberta Smorawskiego - odnieśli na szczeblu wojewódzkim zwycięstwo w prestiżowym ogólnopolskim turnieju „Deichmann Cup”. W całym kraju wystartowało w nim ponad tysiąc drużyn! Nasz zespół zajął w eliminacjach pierwsze miejsce, wyprzedzając m.in. Mazowiec To-

maszów Mazowiecki, Widzew Łódź, GKS Belchatów oraz SMS Łódź. Postawa dzieciaków z Andrespolii napawa dumą!

Wygranie turnieju na szczeblu wojewódzkim otworzyło naszej drużynie drogę do gry w Mistrzostwach Polski, które w dniach 26-28 czerwca br. odbyły się w Wałbrzychu. Wprawdzie nasi piłkarze nie zajęli w tym turnieju eksponowanego miejsca, ale już sam udział w mistrzostwach - wśród trzydziestu dwóch finalistów - jest sukcesem.

Krzysztof Felczak, Krystian Duluk, Kamil Górski i Jakub Włodarczyk. W przyszłym roku chłopcy ci będą uczęszczać do klasy sportowej, powołanej od września, w Publicznym Gimnazjum w Wiśniowej Górze. Mamy nadzieję, że uda się połączyć ich umiejętności z tym, co reprezentują chłopcy z tego samego rocznika z klubu z Justynowa i stworzyć jedną dobrą drużynę, reprezentującą naszą gminę na arenie wojewódzkiej. Na koniec warto podkreślić, że cała nasza młodzież spisala się w rozgry-

ANDRESPOLIA JEST W IV LIDZE!



Piłkarze Andrespolii sprawili nam dużą radość. Po odwołaniu do władz wojewódzkich PZPN, wyprzedzili w tabeli Stal Głowno i awansowali do IV ligi!

Chłopcy GLKS ANDRESPOLIA rocznik 2002/03 uzyskali bezpośredni awans do przyszłorocznej I ligi wojewódzkiej trampkarzy młodszych.

W barażu o ligę wojewódzka w dwumeczu pokonali Start Łódź 2:2 i 2:1. Nasi zawodnicy będą rywalizować z najlepszymi zespołami w województwie, takimi jak UKS SMS, Widzew Łódź czy GKS Belchatów. W drużynie występuje kilku reprezentantów województwa łódzkiego, grających w kadrze Łódzkiego Związku Piłki Nożnej. Są to: Mateusz Szkoopiak,

wkach znakomicie! Ich osiągnięcia, to: rocznik 2002 - 4 miejsce i awans do ligi wojewódzkiej; rocznik 2003 - 2 miejsce; rocznik 2004 - 6 miejsce; rocznik 2005 - 4 miejsce.

Gratulujemy! Szanowni Państwo, zapraszając do lektury kolejnych wydań gazety – a w nich naszej rubryki – informujemy, że od przyszłego numeru, niezależnie od informacji bieżących, zaczynamy krótką prezentację historii naszych klubów. Do zobaczenia na łamach. Bogdan Kamiński



Na sygnale

Z życia gminnych OSP

Nasi Panowie - przepraszamy: także i Panie! Lepiej więc powiedzieć: członkowie Ochotniczych Straży Pożarnych z gminy Andrespol znów stanęli na strażackie szranki. Pod koniec czerwca, na terenie Komendy Powiatowej Straży Pożarnej powiatu łódzkiego wschodniego w Koluśkach odbyły się kolejne już - organizowane co roku od lat - gminne zawody sportowo - pożarnicze OSP. W imprezie wzięły udział cztery drużyny męskie: z Andrespoli, Bedonia, Justynowa i Wiśniowej Góry, jedna drużyna kobieca z jednostki z Bedonia oraz jedna drużyna młodzieżowa z OSP Justynów. Zawody odbyły się w dwu etapach-konkurencjach. W sztafecie pożarniczej i ćwiczeniach bojowych, polegających na rozwinięciu dwóch linii gaśniczych, podaniu wody ze zbiornika i strąceniu czterech pacholków oraz obróceniu tarczy. Po podsumowaniu wyników z obydwu konkurencji, wyłoniono zwycięzców. Wśród drużyn męskich wygrali strażacy z Bedonia. Na drugim miejscu uplasowali się druhowie z OSP Justynów, przed zawodnikami z OSP Andrespol.

Ostatnie miejsce zajęli strażacy ochotnicy z OSP w Wiśniowej Górze. Bedoń i Justynów reprezentować będą gminę na wrześniowych zawodach powiatowych.

Pierwsze zdanie tego – inauguracyjnego stała rubrykę w nowej gazecie – tekstu zawiera żartobliwą nieco, słowną „przewrotkę”. Otóż, w środowisku gminnych strażaków - zresztą w całej gminie w ogóle

- dumni jesteśmy, że wśród 178 ochotników z andrespolskich OSP jest aż dwanaście Pań, dziesięć z Bedonia i dwie z Andrespoli. Znakomicie ożywia to tradycję naszych OSP, które aktualnie działają w: Andrespolu, Bedoniu, Justynowie i Wiśniowej Górze! Warto przy tym przypomnieć, że mówić możemy o bogatej tradycji. Historia ochotniczej straży pożarnej w An-



W imprezie wzięły udział cztery drużyny męskie z: Andrespoli, Bedonia, Justynowa i Wiśniowej Góry, jedna drużyna kobieca z Bedonia oraz jedna drużyna młodzieżowa z OSP Justynów.

drespolu sięga czasów Jana Krauze i jego straży zapewniającej bezpieczeństwo tutejszej fabryki. Jednak już wówczas andrespolscy strażacy nie ograniczali swego pola działania tylko do zabezpieczenia przeciwpożarowego wytwórni kafi. Niemal od początku swego istnienia mieli własną orkiestrę – uczestniczyli w lokalnych obchodach kościelnych świąt, ale i uroczystościach świeckich. Grali na weselach, także pogrzebach mieszkańców gminy.

W pewnym sensie współczesne gminne OSP kultywują tamtą tradycję. Obecnie nasi druhowie nie tylko uczestniczą w akcjach bojowych, ale utworzywszy zespół akordeonistów, biorą udział w licznych występach, także poza granicami gminy – o czym szerzej napiszemy w następnych wydaniach gazety. W okresie świąt Wielkiej Nocy asystują przy Grobie Pana Jezusa w kościołach, a przed dniem Wszystkich Świętych strzegą cmentarza w Bedoniu.

Istota straży, to jednak ochrona mieszkańców przed następstwami pożarów. Stąd

mocą także w wypadku podtopień - po obfitych opadach deszczu - gminnych piwnic. Bywa że jadą w teren, by pomóc strapionej właścicielce... kota, który nie potrafi zejść samodzielnie z wysokiego drzewa, na które kilka kwadransów wcześniej się wdrapał.

Nasi strażacy z OSP to: żywioł, tradycja, energia i pasja. To także nowoczesne wyszkolenie i sprzęt nowej generacji, o którym - po cichu, z uśmiechem na ustach - mówi się wśród swoich, że dzięki strażackiej pasji ludzi najwyżej w strukturach gminnej władzy sytuowanych, jest nowoczesnie-



Zawody odbyły się w dwu etapach-konkurencjach. W sztafecie pożarniczej i ćwiczeniach bojowych

duma, z jaką Jan Czyżykowski – od niemal ćwierć wieku prezes gminny Ochotniczych Straży Pożarnych w gminie Andrespol – mówi o wysokiej, trzeciej-czwartej pozycji w powiecie łódzkim wschodnim w zakresie tzw. „wyjazdowości” swoich kolegów z OSP. Dość powiedzieć, że przeciętnie andrespolscy strażacy około dwieście razy w ciągu roku ruszają mieszkańcom gminy z pomocą! Oczywiście, nie każdy wyjazd, to pożar – ochotnicy ze straży ruszają z po-

jszy od tego, którym dysponuje Państwowa Straż Pożarna w powiecie...

No cóż, trzeba umieć indywidualne fascynacje przekuć na dobro ogólne... Efekt wtedy murowany, a radość szczerą i spontaniczną. Taka, jaka promieniuje z zamieszczonych obok fotografii z ostatnich, gminnych zawodów w Koluśkach.

Tomasz Bojanowski
komendant gminnych OSP
(współpraca redakcyjna: k.s.)



Zartujemy, dowcipkujemy, gotujemy-nasze hobby i fascynacje

NASI POTRAFIA Nasi potrafią

„W Centrum Polski” - Małgosiu, pod koniec maja, w zorganizowanym przez Biuro Miss Polski Ziemi Łódzkiej konkursie wybrana została Miss Nastolatek Ziemi Łódzkiej. Gratulacje! Ale powiedz: co skłoniło Cię, żeby - będąc jeszcze uczennicą drugiej klasy gimnazjum - wystartować w takim konkursie?

Małgosia Gierach: -Chciałam spróbować czegoś innego... Kiedy byłam jeszcze małą dziewczynką zaczęłam trenować jazdę figurową na łyżwach, później - przez trzy lata - chodziłam do szkoły baletowej. Teraz chciałam spróbować czegoś nowego. Innego... Poczuć się spełnioną.

- Zdumiewasz mnie. Co to dla czternastolatki znaczy: być spełnioną?

- Spełnić swoje marzenia. Poczuć, że jest się do tego zdolną. A ja od dziecka oglądałam konkursy Miss Polski. I już dawno chciałam wystartować. Każda dziewczynka marzy, by założyć koronę Miss Polski.

- Czego trzeba, żeby się czuć spełnioną?

- Dyscypliny, samozaparcia... Przekonania, że do celu dochodzi się pracą i zdyscyplinowaniem. To dla mnie jasne od dawna. Kilka razy zdobywałam na przykład nagrody w konkursach łyżwiarskich - nigdy nie najwyższe, ale ważne - i zawsze poprzedzone to było ciężką pracą. Trenowałam sześć razy w tygodniu, często dwa razy dziennie. Bywało, że z lodowiska w Łodzi rodzice odbierali mnie nocą. To było wykańczające, ale i uczące. Na to by osiągnąć cel trzeba zapracować.

- Co na obecnym etapie uważasz dla siebie za najważniejsze?

- Naukę! Za rok - dobrze zdany egzamin gimnazjalny, a następnie kontynuacja nauki w dobrym liceum. Pewnie także start w olimpiadzie geograficznej.

- Czy uważasz się za dobrą uczennicę?

Czy jesteś dobrą uczennicą?

- Myślę, że zawsze może być lepiej. Pod koniec szóstej klasy marzyłam, żeby skończyć szkołę podstawową z nagrodą i tak się stało. Ale do tego też trzeba wysiłku. Jak do każdego obranego celu.

- No tak, jesteś konsekwentną, świadomą swych celów dziewczynką... Kim chciałabyś w takim razie zostać, kiedy dorośniesz?

Być sobą

Rozmowa

z Małgosią Gierach,

Miss Nastolatek Ziemi Łódz-

kiej, uczennicą Gimnazjum

im. Jana Karłowicza

w Wiśniowej Górze.

- Modelką, może aktorką... Fakt, że zostałam Miss nakłada na mnie różne obowiązki. Choćby uczestnictwa w rozmaitych akcjach charytatywnych, ale też w pokazach mody. Już zresztą w czymś takim uczestniczyłam. Podoba mi się ten świat. To miłe być w świetle reflektorów, w zasięgu obiektywu. Nie wiem jednak czy uda mi się to uda. Chcę się więc „zabezpieczyć”. Myślę o studiach pedagogicznych, może zostanę wykładowcą? Mam wiele pomysłów na życie. Nie wiem jeszcze, którą drogę wybiorę.

- W ankiecie, jaką musiałaś wypełnić startując w konkursie, napisałaś, że twój ulubiony kwiat, to róża; kolor - fioletowy; piosenkar-ka - Rihanna; ulubiona rozrywka - taniec... A książka?

- „Inne anioły” Lili St. Crow. To fantasty-ka na pograniczu baśni. Książka oparta na

niereczywistości. Zaczarowana, inna.

- Jak to jest być Miss Nastolatek? Co się wtedy czuje?

- Najpierw to było zaskoczenie! Jak mówiłam, trenując łyżwiarstwo zdobywałam nagrody - drugie, trzecie... Teraz to było miejsce pierwsze! Nie umiem tego opisać. Spełnienie? -tak!, ale tylko w tej dziedzinie, bo jestem pewna, że mogę zrobić więcej. Jednak jestem bardzo dumna. To coś znaczy

takie powiedzenie, że mowa jest srebrem, a milczenie złotem.

Tak... Czasem

lepiej coś prze-milczeć, żeby kogoś niepo-trzebnie nie skrzywdzić.

Rozm.: k.s.



Okrakiem przez ponad pół życia



Mówi, że nic nie musi iść gładko. Muszą być kłody i głązy, bo to motywuje do prawdziwego wysiłku. Sam musi przygotować sobie ukrycie. Wejść w te błota, uświnić się, zmoczyć, zmarznąć. Trzeba to przeżyć... A jak wyjdzie z tego dobry materiał, to satysfakcja tym większa.

Tomasza Ogrodowczyka w środowisku znają już chyba wszyscy. W gminie - większość. Fotografik, operator, filmowiec. Absolwent Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu i Łódzkiej filmówki - Szefer Leśnego Studia Filmowego w bedońskim Ośrodku Rozwoju-Wdrożeniowym Lasów Państwowych. Przyrodnik.

Za służbowym biurkiem „ściana płaczu” - ekspozycja dyplomów i świadectw części spośród dziesiątków już zdobytych zawodowych nagród i wyróżnień. Najważniejsze, to

- w jego ocenie - główna nagroda na festiwalu filmów przyrodniczych w Irkucku za wspólną z bratem Michałem reżyserię filmu „Moczniki i Uroczyska”. Podobną rangę ma wyróżnienie z Portugalii za obraz filmowy „Dzika przyroda w sercu Europy”.

Fotografowanie i filmowanie przyrody, to jego pasja. A czym w jego życiu ta pasja jest? Mówi po prostu - jest...pasją. Między nią a pracą nie ma żadnej granicy. Dobrze trafił z wyborem - wykonując swój zawód, realizuje życiową pasję. Kieruje w Bedoniu czteroosobowym zespołem studia, które produkuje cztery, pięć filmów przyrodniczych rocznie i jest obecnie jedyną tego typu państwową placówką filmową w Polsce. Pan Tomasz robi filmy i fotografuje. Przygotowuje się właśnie do wydania swego pierwszego autorskiego albumu.

A wszystko zaczęło się ponad trzydzieści lat temu w Kwiliczu, w niezbyt dużej wsi za Poznaniem W trzeciej klasie podstawówki, chyba od albumu ze zdjęciami i opisami zwierząt autorstwa Jaroslava Holeczka. Ta książka zafascynowała go, zaszczepiła miłość do świata przyrody. Znał ją na pamięć - wystarczyło, że któreś z rodziców wymieniło numer jakiejś strony, a Tomek bezbłędnie odpowiadał na przykład: „wilk”. Tata mówił: „wilk”, a Tomek: „strona numer pięć!” Tak się właśnie zaczęło. I od telewizyjnego programu przyrodniczego dla dzieci autorstwa Michała Sumińskiego, więc Tomasz Ogrodowczyk należy do... dzieci „Zwierzyńca”.

Pierwszy aparat fotograficzny - „Ami” - kupił sobie w szóstej klasie. Za odkładane kieszonkowe. Pierwszą lustrzankę zaraz po podstawówce, za zarobek z własnej wakacyjnej hodowli jedwabników. Był uparty i konsekwentny. Wiedział, że aparat fotograficzny zadecyduje o jego życiowych wyborach. Miał rację. Dwadzieścia jeden lat temu zadzwonił do niego kumpel z krótkim tekstem: Bierz aparat i przyjeżdżaj do Bedonia, Jest tam dla ciebie miejsce. Nie wiedział gdzie ten Bedoń, nie wiedział koło jakiego Andrespola. Zrozumiał cokolwiek, gdy usłyszał, że koło Łodzi. Tak trafił do leśnego studia, które wtedy nazywało się jeszcze Zakładem Video-Filmowym.

W Bedoniu odnalazł szansę, by wraz z rodziną żyć z pasji, bo tutaj pasja stała się zawodem. Niewielki kłopot jedynie w tym, że tu w naszej gminie i okolicy nie ma właściwie miejsc, które mógłby fotografować. Od ponad dwudziestu lat wraca więc z aparatem i kame-

łą do siebie - w okolice Kwilicza, na Pojezierze Międzychodzko-Sierakowskie, gdzie lasy co kilometr nie grodzone są płotem, gdzie jeziora i Warta... Od dwudziestu jeden lat pracuje i tu i tam. Spełniony, żyje okrakim.

Zawodowe spełnienie, to przede wszystkim żywa przyroda, ale nie tylko. To także czynnie uprawiane kiedyś - na łamach pisma wędkarskiego - dziennikarstwo i pisarstwo, które znalazło swój wyraz w wydanej w tym roku książce-albumie „Werki Włodzimierza Puchalskiego”. Jedną z fascynacji Ogrodowczyka jest też malarstwo, zwłaszcza impresjoniści...

Najważniejszą jednak misją Pana Tomasza - obok dokumentowania życia dzikiej przyrody - stała się ostatnio praca nad ponownym wydaniem książek Włodzimierza Puchalskiego, które Jarosław Iwaszkiewicz nazwał kiedyś Zielonymi Książkami. Trzy lata zajęło Ogrodowczykowi przygotowanie reedycji: „Bezkrwawych łowów”, „Wyspy kormoranów”, „Wśród trzciny i wód” oraz „W krainie łabędzia”. Czemu Puchalski? Bo dla pana Tomasza, to ktoś niczym Guru jego środowiska. Pierwszy i najważniejszy dokumentalista, który całe życie poświęcił utrwalaniu obrazów ze świata zwierząt i roślin. Kto umarł w czasie pracy na Antarktydzie i tam wśród lodów pozostał. Ktoś, o kim - będąc częścią przyrody, my ludzie - nie możemy zapomnieć...A już zapominamy.

Dlatego.

Dlatego także, że Tomasz Ogrodowczyk - dokumentalista z Bedonia - również potrafi i żyje pasją.

k.s.